

## Miasto naszych marzeń

*„... W nudnych, bezwładnych miastach tkwi zalążek ich zagłady i niewiele więcej. Za to w miastach żywotnych, różnorodnych i intensywnych tkwi zalążek ich odrodzenia”  
Jane Jacobs, „Śmierć i życie wielkich miast Ameryki”*

Urodziłam się we Wrocławiu, smutnym, zawiedzionym w swoich aspiracjach, zmęczonym codziennością mieście schyłku epoki Gierka. Moja podstawówka, wielki gmach z czerwonej cegły, nosiła imię Marii Dąbrowskiej, a ja byłam przekonana, że to właśnie ją przedstawia popiersie na frontowej ścianie szkoły. Dopiero wiele lat później dowiedziałam się, że jest to podobizna szwajcarskiego pioniera nowoczesnej pedagogiki Johanna Pestalozziego, patrona niemieckiej wzorcowej *Pestalozzschule*, która znajdowała się w budynku przed wojną.

W latach osiemdziesiątych pamięć miasta, której ślady mijałam codziennie chodząc ulicami Śródmieścia, była pamięcią dla mnie niedostępną, właściwie nieuświadomioną. Pamięcią wypartą lub przynajmniej okaleczoną w wyniku dziwnego splotu propagandowych zabiegów władz i autocenzury powojennego społeczeństwa. Wrocław (podobnie jak inne miasta tzw. Ziemi Odzyskanych) znajdował pod tym względem w sytuacji szczególnej: przeszłość miasta (niezależnie od tego, jakim manipulacjom poddawali ją peerelowscy inżynierowie dusz) nie była przeszłością żyjących w nim ludzi. Całkowita wymiana ludności w efekcie powojennych zmian granic skutkowałą – poza wszystkimi innymi konsekwencjami – także zerwaniem ciągłości pamięci.

Przyszłość jawiła mi się wówczas jako odległa i abstrakcyjna. Ten stan, naturalny dla dziecka żyjącego w wiecznej teraźniejszości, dotyczyć musiał, jak sądzę, wielu wrocławian niezależnie od wieku. Trudy kryzysowej codzienności i brak nadziei na znaczącą zmianę warunków polityczno-ekonomicznych zawężyły tę wyobrażoną przyszłość do wizji doczekania się na mieszkanie, talon na samochód czy choćby parę wiosennych butów dla dziecka. Chociaż schyłek Peerelu to oczywiście rozwój – z jednej strony – opozycji, z drugiej zaś – tzw. prywatnej inicjatywy, przeważającą postawą pozostawała,

szczególnie po doświadczeniu stanu wojennego, bierność, „emigracja wewnętrzna” lub koncentracja na życiu prywatnym.

W późno – peerelowskim bezczacie mało było miejsca na refleksję nad zagadnieniami związanymi z szeroko pojętą kategorią „miejskości”, która przetoczyła się przez zachodnie miasta w drugiej połowie XX w. Podczas gdy po drugiej stronie żelaznej kurtyny wznosiła się fala ruchów miejskich, nastawionych na polepszenie jakości życia w metropoliach, a wielkie miasta emancypowały się jako samodzielne, zsieciowane ze sobą centra polityczne, ekonomiczne i naukowe, tworząc zmediatyzowaną, heterogeniczną kulturę miejską „późnej nowoczesności”, w polskich miastach na ulicach mieszkańcy ryzykowali wolność, a niekiedy i życie w starciach z milicją podczas demonstracji Solidarności walcząc o podstawowe prawa obywatelskie. Był to świat binarny, zbudowany na jednoznacznych podziałach my-oni, partia-opozycja, władza-społeczeństwo, podczas gdy ponowoczesne metropolie Zachodu przypominały raczej wielowarstwowy palimpsest współistniejących, płynnych, niewykluczających się narracji.

Ta nierównomierność rozwoju miast po obu stronach żelaznej kurtyny, a także zmarginalizowanie (naturalne w ówczesnych warunkach politycznych i ekonomicznych) refleksji teoretycznej nad różnymi aspektami i konsekwencjami miejskości w Polsce sprawiły, że po 1989 r. miasta wyłaniające się z dotychczasowej urawniłowki, weszły na drogę częściowo spontanicznego, częściowo instrumentalnie traktowanego „rozwoju”. Jego kierunek motywowany był często wręcz dziewiętnastowiecznym rozumieniem tak długo oczekiwanego „kapitalizmu” i „wolnego rynku” z jednej, a „demokratyzacji” i „pluralizmu” z drugiej strony. Używany przez mnie cudzysłów nie jest przy tym przypadkowy. Nie chodzi mi jednak o kwestionowanie wartości tych, tak popularnych w Polsce przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. pojęć. Raczej o wskazanie, że w postkomunistycznej części Europy były one od początku baudrillairowskimi *simulacrami*, znakami pustymi – tym bardziej, że pozbawionymi znaczenia, jeszcze zanim – w tej części świata przynajmniej – znaczenie to zrozumiano i zaczęto realizować.

Między innymi dlatego dziś, po ponad dwudziestu pięciu latach, miasta środkowo-europejskie są nadal czym innym niż miasta (umownie mówiąc) „zachodnie”, chociaż wizualnie bardzo się do nich upodobniły. Właśnie to upodabnianie się (zmiernie niekiedy w kierunku imitacji), „nadganie” straconych w PRL lat (skądinąd potrzebne i wówczas uzasadnione) niesie za sobą ryzyko powierzchowności. W środkowoeuropejskich miastach spod świeżej farby nadal przezierają pozostałości epoki „demoludów”. Najważniejsza różnica tkwi nie w fasadach, nie w infrastrukturze, komunikacji czy

organizacji przestrzeni miejskiej, ale przede wszystkim w mentalności, w rozumieniu relacji mieszkańców z władzą i między sobą, relacji między wspólnotą a jednostką, roli różnych aktorów miejskiej rzeczywistości, ich praw, obowiązków, zasad współistnienia różnorodnych grup interesów, stylów życia i systemów wartości.

„W użytkowaniu miast chodzi o dostępność, tj. o wachlarz możliwości i zasobów dostępnych w miejskim środowisku, które jednostka lub grupa może wykorzystać do prowadzonych przez siebie działań. W Europie Środkowej ta dostępność zależy od statusu społecznego i politycznego: w niektórych przypadkach środowisko miejskie jest restrykcyjne, ograniczające, w innych permissive i wspinałomyślne, zaprasza do przekraczania reguł. W tym sensie społeczne rozdrobnienie w miastach tego regionu przekłada się na zróżnicowany stosunek do zasad, a ta różnorodność podważa to, co w innym wypadku cementowałoby społeczeństwo demokratyczne: zaufanie do instytucji i równe szanse.”<sup>1</sup>, pisze Levente Polyak. Jakie więc są środkowoeuropejskie miasta ponad ćwierć wieku po „upadku komuny”? Jaki jest Wrocław? Jaką drogę przeszedł od czasu pierwszych demokratycznych wyborów samorządowych 27 maja 1990 r.? Jaki chcielibyśmy, by był dziś i za dwadzieścia, trzydzieści, pięćdziesiąt lat? Zadaliśmy sobie to pytanie, tworząc pierwszy numer rocznika „Miasto. Pamięć i Przyszłość”.

Kiedy jesienią 1989 r. ruszyła medialna kampania wsparcia rządu Tadeusza Mazowieckiego, w którą zaangażowali się wybitni artyści i ludzie kultury, jej hasłem przewodnim było „jesteśmy wreszcie we własnym domu”. Zdanie to zdaje się zdecydowanie pasować do oczekiwań i przekonań ludzi, którzy na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. budowali w Polsce samorządność. Wspomina o tym Bohdan Aniszczyk, wrocławski radny od pierwszych wyborów w maju 1990 r. do dziś, który w rozmowie pt. „Mieliśmy naprawdę poczucie wolności” opowiada o początkach samorządności Wrocławia. Jacek Purchla, odwołując się do własnych doświadczeń z czasów, gdy był wiceprezydentem Krakowa, pisze o ówczesnych koncepcjach reformy administracyjnej miasta w artykule „Jakie dzielnice? Dylematy narodzin krakowskiego samorządu 1989–1991”. O zmianach statusu, porządku administracyjnego i różnych koncepcjach podziału Wrocławia od drugiej połowy XX w. do dziś przeczytamy w obszernym studium Edwar- da Czapiewskiego i Rafała Nowakowskiego pt. „Wokół podziałów administracyjnych Wrocławia i dyskusji nad reformą rad osiedlowych”. Jego uzupełnieniem jest wywiad z Markiem Mutorem na temat jednego z projektów reformy osiedli. Rozmowa z dawnym radnym, podobnie jak wywiad z jedną z najmłodszych radnych obecnej kadencji Magdaleną Razik-Trziszka, a także Kalendarium Rady Miejskiej przygotowane przez

Zbigniewa Magdziarza przenoszą nas do miejskiej „kuchni”, w świat problemów, które zarządzanie miastem i praca na jego rzecz przynosi każdego dnia. O poszukiwaniu konkretnych rozwiązań piszą w swoich studiach także Artur Łysoń (artykuł pt. „Ustawa o związkach metropolitalnych. Skuteczny instrument rozwoju czy zbędna legislacja?”) i Agnieszka Pawłowska („Park kulturowy jako forma ochrony dziedzictwa kulturowego. Doświadczenia gmin Dolnego Śląska”). Z tego samego punktu wychodzi Bartłomiej Świerczewski, w tekście „Wrocławski Budżet Obywatelski. Teraźniejszość i przyszłość”. Pomysł budżetów obywatelskich wypływa z idei partycypacji, a jego zadaniem jest aktywizacja mieszkańców i zwiększenie ich decyzyjności w sprawach miasta. Kierunek ten będzie, jak się wydaje, wyznaczał najbliższe lata rozwoju społecznego Wrocławia. Dalej w przyszłość wybiegają dwa kolejne teksty: analiza strategicznych koncepcji przyszłościowych dokonana przez Łukasza Medekszę w artykule „*Ku Wenecji nowego średniowiecza. Między foresightem a strategią*” i esej Macieja Litwina „Niedokończona strategia. Innowacje, imitacja i przyszły język wrocławskiej polityki rozwoju”. Oba, chociaż każdy w inny sposób, zwracają uwagę na kategorię wyobrażeń, planów i oczekiwań mieszkańców miasta. Bo miasto to – proszę mi wybaczyć tę oczywistość – przede wszystkim wielkie skupisko ludzi. Perspektywa człowieka: mieszkańca, przyjeźdnego, turysty czy choćby tylko przejeżdżającego, jest perspektywą kluczową dla rozmowy o przyszłości – musi nią być, jeżeli chcemy, by miasto pozostało żywotne – a więc, by nawiązać do cytowanego przeze mnie we wstępie fragmentu klasycznej już dziś i nadal inspirującej książki Jane Jacobs – zdolne do nieustannego odradzania się. W innym jej miejscu Jacobs pisze: „Bycie człowiekiem jest samo w sobie trudne i dlatego też wszelkie ludzkie skupiska (oprócz miast marzeń) trapione są problemami. Wielkich miastach trudności jest pod dostatkiem, ponieważ pod dostatkiem jest w nich ludzi. Jednak żywotne miasta nie są bezbronne w obliczu nawet najtrudniejszych problemów. [...] Żywotne miasta są obdarzone cudowną, naturalną umiejętnością rozumienia, wyrażania, obmyślania i wynajdywania tego, co jest im potrzebne do zwalczania stojących przed nimi trudności”<sup>2</sup>.

Wierzmy, że Wrocław, nasze miasto, jest miastem żywotnym. O współtworzeniu takiego miasta chcemy myśleć, pisać i rozmawiać. Zastanawiać się, czerpać z doświadczenia przeszłości i planować przyszłość. Dyskutować w interdyscyplinarnym gronie naukowców, ekspertów, praktyków, urzędników, polityków, liderów lokalnych, obserwatorów, analityków i mieszkańców. Liczymy szczególnie, że w dyskusję tę, obok teoretyków i aktywistów miejskich włączą się także wrocławscy radni. Mamy nadzieję, że

wrocławski rocznik samorządowy „Miasto. Pamięć i Przyszłość” stanie się przestrzenią takiej rozmowy.

Zapraszając do lektury w imieniu Redakcji dziękuję Radnym a szczególnie przewodniczącemu Rady Miejskiej dr. Jackowi Ossowskiemu, Biuru Rady Miejskiej Wrocławia, szczególnie dyrektorowi Marcinowi Szelochowi i jego zastępcy Zbigniewowi Magdziarzowi za wsparcie finansowe i organizacyjne naszego projektu, a także Rektorowi Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Adamowi Jezierskiemu za objęcie go patronatem honorowym. Dziękuję Radzie Naukowej z jej przewodniczącym prof. Grzegorzem Straucholdem, Recenzentom i oczywiście – Autorom, a także wszystkim, którzy swoją pracą, zaangażowaniem czy radą wsparli powstanie rocznika.

„Nowe pomysły wymagają starych budynków”<sup>3</sup>, powiedział o Wrocławiu Richard Florida podczas wizyty w stolicy Dolnego Śląska na Kongresie Regionów. A więc po raz kolejny: pamięć i przyszłość. Nie tylko kapitał ekonomiczny i społeczny, ale także dorobek kulturowy i cywilizacyjny miasta stanowi o jego potencjale – tak samo jak kompetencje, marzenia, aspiracje i oczekiwania jego mieszkańców. Teksty autorów pierwszego numeru rocznika, dyskusje, które towarzyszyły jego powstaniu, zainspirowały nas do poruszenia kolejnych tematów, otwały perspektywę nowych badań, analiz, publikacji w kolejnych latach. Wszystkich Państwa zapraszamy do włączenia się w tę rozmowę o naszym mieście.

*Katarzyna Uczkiewicz dr nauk humanistycznych, slawistka, tłumaczka języka i literatury czeskiej, wykładowca akademicki. Redaktor naczelna kwartalnika „Pamięć i Przyszłość” i rocznika „Miasto. Pamięć i Przyszłość”. Od 2014 r. kieruje Ośrodkiem Współpracy Polsko-Czesko-Słowackiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Współautorka (z Łukaszem Medekszą) książki „Ziemie Zachodnie. Zrób to sam”, (2015), autorka licznych artykułów poświęconych kulturze powojennych Ziemi Zachodnich, propagandzie i kulturze PRL, opozycji antykomunistycznej w Europie Środkowej, relacjom polsko-czeskim. Naukowo interesuje się dyskursami emancypacyjnymi i postzależnościowymi w Europie Środkowej i Wschodniej, myślą V. Havla, historią środkowoeuropejskich ruchów dysydenckich.*